

MAREK HŁASKO I „TRYBUNA LUDU”

RADOSŁAW MŁYNARCZYK

Uniwersytet Gdański
University of Gdańsk
r.mlynarczyk@wp.pl
ORCID 0009-0004-8449-0605

Od 27 kwietnia 1951 roku do 16 czerwca 1952 Marek Hłasko pracował jako kierowca w „Metrobudowie”, w Zarządzie Gospodarki i Eksploatacji Sprzętu i Transportu. W trakcie zatrudnienia został wytypowany do pełnienia funkcji korespondenta terenowego dla „Trybuny Ludu”, co w praktyce oznaczało obowiązek opisywania codziennego życia pracowników zakładu pracy uczestniczącego w procesie budowy Polski Ludowej. Współpraca z dziennikiem zaowocowała czterema krótkimi tekstami – czy raczej meldunkami. Należałoby postawić pytanie, jak traktować te „notatki z codzienności”. Czy można je stawiać na półce pomiędzy juveniliami artysty? Wszak owe korespondencje terenowe były faktycznie pierwszymi wydrukowanymi dziełkami Hłaski¹. Z drugiej zaś strony, nazwać je można publicystyką, choć powstaje wątpliwość, czy za publicystykę uznać należy pozbawione finezji meldunki z terenu działań wojennych, by posłużyć się militarną leksyką lat 50. Jaką zatem funkcję pełniły owe teksty w tamtym czasie i w jakim stopniu wpłynęły na drogę literacką Marka Hłaski?

Relacje, o których mowa, to kolejno: *Porządek merytoryczno-biurokratyczny* (29.12.1951), *Kierownictwo PPRK nie dotrzymuje warunków umowy* (4.01.1952), *Dzieje naprawy jednego silnika* (09.01.1952) oraz *Wyjątek, który powinien być regułą* (10.02.1952). Traktując je jako obiekty badań literackich, należałoby pokrótce przybliżyć ich treść. A zatem: ów porządek pochodzący z pierwszego artykułu to biurokratyczna drabina utrudniająca sprawne działanie zakładu pracy. Nie dość, że zamówiony sprzęt „szedł” z Łodzi do Warszawy ponad trzy miesiące, to jeszcze przesyłka została zagubiona w punkcie odbiorczym. Hłasko, w imieniu całego przedsiębiorstwa, wyraża ubolewanie nad

¹ Za debiut Hłaski uważa się wydrukowaną w „Sztandarze Młodych” *Bazę Sokółowską* (1954, nr 84–98).

niekompetencją Kolei Państwowych, które odpowiedzialne były za transport sprzętu budowlanego. Domaga się odpowiedzi na pytanie o dopuszczenie do zaistnienia takiej sytuacji i oczekuje od kolejarzy podjęcia walki „o to, by podobne fakty nie miały miejsca”.

Drugi tekst nosi już wyraźne znamiona donosu. Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych mimo zawartej z „Metrobudową” umowy na dostawy piasku w pierwszej kolejności obsługuje prywatnych furmanów, przez co szoferzy zmuszeni są do wielogodzinnego oczekiwania. Konsekwencją tej sytuacji są opóźnienia w wykonaniu planu, na które jedyną radę stanowią nocne dostawy piasku, rzecz by można, nie do końca zgodne z ogólnie przyjętymi normami pracy. Tym razem Hłasko nie oczekuje wyjaśnienia sprawy, nie stawia żadnych pytań, informuje jedynie o stanie rzeczy, nie wyrażając ani oburzenia, ani rozczarowania.

Dzieje naprawy jednego silnika są – jak sarkastycznie określił Andrzej Czyżewski – fascynujące². Zakładowy opel kadett uległ awarii, której reperację zlecono Spółdzielni Pracy „Auto-Naprawa” Warsztaty Samochodowe. Ta po dwóch tygodniach wydłużyła termin o dziesięć dni, po czym odebrano naprawiony silnik. Okazało się jednak, że nie spełnia on wymagań fachowców „Metrobudowy”. Odesłano więc sprzęt z powrotem, a „Auto-Naprawa” – mimo oburzenia – podjęła się kolejnego remontu. Sytuacja powtórzyła się cztery razy i wciąż pozostaje nierozwiązana. Podsumowując całą historię, Hłasko wyraża nadzieję, że „spółdzielnia »Auto-Naprawa« stanie się po Nowym Roku prawdziwą spółdzielnią pracy, rozumiejącą potrzeby swoich klientów i znaczenie transportu w realizacji planu 6-letniego”.

Ostatnia z korespondencji to dla odmiany pochwała – obywatelskiej postawy urzędniczki Terenowego Biura Sprzedaży Detalicznej „Motozbyt”, która w heroicznym geście zawróciła z przystanku autobusowego do biura (po godzinach urzędowania), by wypisać zlecenie do hurtowni. Dzięki temu uszkodzona maszyna została skutecznie naprawiona, a „Motozbyt” został podniesiony do rangi instytucji, na której należy się wzorować, aby pomyślnie wykonywać centralne plany. Kończąc ów pean, Hłasko i tym razem nie poskąpił łyżki dziegciu, podając na zasadzie antytezy przykład Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego przy ul. Przyokopowej. Pracownicy wymienionej instytucji

² A. Czyżewski, *Piękny dwudziestoletni. Biografia Marka Hłaski*, Warszawa 2012, s. 110–111.

podobno odnoszą się do petentów w sposób niegrzeczny i każą im godzinami czekać na wydanie tlenu. *Wyjątek, który powinien być regułą* stanowi rodzaj przypowieści o dobrym urzędniku w służbie wykonania planu centralnego.

W tekstach tworzonych przez Hłaskę dla „Trybuny Ludu”, tak jak w przypadku opowiadań, dostrzec można specyficznie sfabrykowany obraz rzeczywistości. Pozornie obiektywne i autentyczne wiadomości naznaczone są nie tylko językiem propagandy, ale także socjalistyczną wizją świata. Hłasko opisuje pewien wycinek życia realnego, konkretny obszar, nie wychodząc poza horyzont zadań powierzonych przez kierownictwo „Metrobudowy”. Tak ściśle określony nie tylko temat, ale i styl świadczą o schematyzacji korespondencji terenowych. Dostrzec to można zresztą nie tylko u Hłaski, lecz we wszystkich tego typu formach zamieszczanych (zazwyczaj) na ostatniej stronie „Trybuny Ludu”. W związku z tym istnieje silna – i w pełni uzasadniona – pokusa usystematyzowania opisywanych tekstów. Błędem byłoby jednak przykładanie do nich narzędzi krytyki socrealistycznej. Dopatrywanie się w krótkich notatkach prasowych takich wyznaczników zindoktrynowanej poetyki jak bohater pozytywny, siła kolektywu czy decydująca rola ideologii na drodze do słusznego postępu zakrawać by mogło na kompromitację. Szybko okazałoby się, że większość korespondencji prasowych to twórczość wywrotowa, bez skrępowania pomijająca wytyczne zatwierdzone przez ZLP, działająca na szkodę Partii i Narodu. Stałoby się tak, gdyż teksty te trudno nazwać literaturą. Paradoksalnie, określenie ich mianem publicystyki także spotkać by się mogło z protestami krytyków czy dziennikarzy. Czyż bowiem krótka notatka sporządzana przez nieświadomego warsztatu pisarskiego robotnika, przyjmująca niemal postać meldunku, uchodzić może za świadomą formę wypowiedzi prasowej? Z drugiej jednak strony, korespondencje, które są głównym tematem tych rozważań, napisał młody Marek Hłasko, człowiek, który kilka lat później stał się wielką gwiazdą polskiego literackiego parnasu, więc może warto rozpatrzyć je pod kątem literackości? Łatwo dostrzec, że podstawowy problem związany z analizą omawianych tekstów stanowi określenie ich przynależności gatunkowej. Bez tego trudno o dobranie odpowiednich narzędzi analizy, nie wspominając o interpretacji. Czym zatem są korespondencje terenowych wysłanników organu prasowego KC PZPR

„Trybuna Ludu” została założona w 1948 roku w wyniku połączenia „Głosu Ludu” i „Robotnika” (zabieg typowy dla tamtego okresu, w podobnych okolicznościach powstała „Nowa Kultura” – połączenie „Odrodzenia” i „Kuznicy”).

Pierwszy numer wyszedł 16 grudnia. Dziennik podlegał Wydziałowi Prasy i Wydawnictw³. Korespondencje terenowe pojawiały się na łamach dziennika niemal od pierwszego numeru, jednak stałą ich częścią zostały na początku lat 50. Na rozwój tego ruchu, zdaniem Aliny Słomkowskiej, wpłynęły następujące czynniki: brak kadr dziennikarskich, wzorce i doświadczenia prasy radzieckiej, uchwały kolejnych zjazdów KC PZPR wytyczające zadania w dziedzinie budownictwa podstaw socjalizmu oraz Ogólnopolski Zlot Korespondentów Robotniczych i Chłopskich (6 maja 1950, Warszawa), na którym postulowano, by korespondent stał się żołnierzem w walce klasowej, dążącej do zbudowania socjalizmu i utrwalenia światowego pokoju⁴.

„Listy z placu boju” – wyzyskując ówczesną nomenklaturę – znajdowały się na ostatniej stronie niemal każdego numeru dziennika (z wyjątkiem wydań weekendowych, kiedy tylne szpalty zajmowały kolumny sportowe, bądź numerów specjalnych, poświęconych np. Kongresowi Pokoju czy uchwaleniu Konstytucji lipcowej) i przykładowo spełniały funkcję powierzaną wówczas prasie, tj. „kształtowania postawy w zakresie nowych norm postępowania i stosunków międzyludzkich”⁵. Korespondenci donosili o sukcesach i błąkach zakładowej codzienności, zdawali sprawę ze śrubowania rekordów i przekraczania norm, nierzadko tworzyli kryptodonosy na niefrasobliwość dostawców czy współpracowników: „Przeglądając roczniki »Trybuny Ludu«, można stwierdzić, że współzawodnictwo pracy oraz związany z nim bezpośrednio ruch racjonalizatorski stanowił jeden z głównych tematów ówczesnej prasy”⁶.

Korespondencje przyjmowały formę zwięzłych notatek, silnie naznaczonych standaryzowaną i zunifikowaną nowomową, skutecznie utrudniającą dostrzeżenie indywidualnego języka autorów. Dla przykładu: Edward Juszczyk z PGR w Sobótce 2 października 1951 roku doniósł, że „dzięki dobrze obmyślanej i zharmonizowanej pracy, dzięki wysiłkowi i współzawodnictwu całego kolektywu robotniczego, cel [realizację – nawet przyspieszoną – terminu

³ Taka była oficjalna nazwa pionu ideologiczno-propagandowego KC PZPR w latach 1948–1954. Zob. Ł. Kamiński, *Struktury propagandy w PRL*, w: *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 10–11.

⁴ Zob. A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 304–328.

⁵ Ibidem, s. 292.

⁶ H. Wilk, *Propaganda współzawodnictwa pracy w Polsce w latach 1945–1956*, w: *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom 2005, s. 45.

zasiewów jesiennych – przyp. R.M.] osiągnięto”⁷; Stanisław Stopiński z Zakładów Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie 15 sierpnia 1953 roku informował, że „wiele brygad, szczególnie młodzieżowych, podjęło zobowiązania produkcyjne i realizowało je zwycięsko”⁸; Władysław Skrzela z Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Kotlarsko-Ślusarsko-Budowlanej w Bielsku 27 listopada 1951 roku oznajmił, że „dzięki rozwojowi współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego podniosła się wydajność pracy”⁹; z kolei Stanisława Zielińska z ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi skarżyła się 9 stycznia 1952 roku, a więc w tym samym numerze, w którym opublikowano *Dzieje naprawy jednego silnika*, że jej oddział jest niedoceniany, chociaż „nowy sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, towarzysza Sobieraj, swą systematyczną pracą, opierając się na aktywie partyjnym i bezpartyjnym, potrafiła zmobilizować załogę”, co więcej, „dziś myślą o tym, jak jeszcze bardziej zwiększyć wydajność pracy przy jednoczesnym zmniejszeniu obsługi warsztatów”¹⁰.

Powyższe przykłady ilustrują jeden z tematycznych obszarów, które podejmowano w korespondencjach terenowych – relację z życia zakładu. Do tej kategorii zaliczałby się *Wyjątek, który powinien być regułą* Hłaski. Natomiast drugą odmianą korespondencji (do której należą pozostałe trzy teksty) były donosy. Autorzy artykułików chętnie oskarżali innych o błędy, jednostkowe i w gruncie rzeczy błahe uchybienia, często wynosząc do rozmiarów absurdalne – z dzisiejszej perspektywy – większych, z utrudnianiem realizacji planów i narażaniem w ten sposób kraju na straty włącznie. Taka praktyka, czy może raczej – mentalność, wydaje się charakterystyczna dla atmosfery polskiego stalinizmu i znajduje również odbicie w prozie. Bohaterowie powieści socrealistycznych są zawsze czujni, nieustannie podejrzliwi, z detektywistycznym zacięciem tropią przeszkody na drodze harmonijnej działalności zakładu czy budowy. Może to być odbicie rzeczywistych napięć panujących wśród aktywu robotniczo-partyjnego, lecz równie prawdopodobne jest, że korespondenci terenowi, czytając owe powieści (co stanowi założenie optymistyczne, lecz wypełniające jeden z podstawowych postulatów stawianych socjalistycznej

⁷ E. Juszczyk, *Słowa, które przyświecają nam w pracy*, „Trybuna Ludu” 2.10.1951, s. 4.

⁸ S. Stopiński, *Nie pokonaliśmy jeszcze wszystkich trudności*, „Trybuna Ludu” 15.08.1953, s. 4.

⁹ W. Skrzela, *Wczoraj i dziś pewnej spółdzielni*, „Trybuna Ludu” 27.11.1951, s. 4.

¹⁰ S. Zielińska, *Trzeba widzieć również i osiągnięcia*, „Trybuna Ludu” 9.01.1952, s. 4.

literaturze – „oświecanie” narodu), próbowali realizować wzorce w nich zawarte. Z większości produkcji powieściowej początku lat 50. płynie morał uświadamiający w zakresie kilku podstawowych czynników stojących na przeszkodzie wypełniania robotniczych zobowiązań. Jednym z nich jest wróg zewnętrzny – nieprawidłowo działające instytucje czy opieszali urzędnicy. Owego intruza trzeba wskazać palcem, publicznie napiętnować, aby dać mu szansę rehabilitacji (z rzadka) lub wyeliminować (najczęściej). Niezależnie od tego, czy powieści były odbiciem rzeczywistości (oczywiście o różnym stopniu zakrzywienia), czy odwrotnie – korespondenci inspirowali się fikcją; wytykanie błędów stanowiło praktykę jawną i oficjalnie aprobowaną przez redakcję największego polskiego dziennika. Oto kilka przykładów: „W ekspozyturze spedycyjnej PKS w Warszawie przy ul. Towarowej stosuje się oburzające, niespotykane nigdzie, zasadniczo sprzeczne z linią partii i wytycznymi CRZZ metody »wciągania« robotników w szeregi związków zawodowych” (Ryszard Flis, pracownik Ekspozytury PKS w Warszawie)¹¹; „Zarząd Gminny Związku Samopomocy Chłopskiej nie interesuje się sprawą spółdzielni. Pracownicy Gminnej Spółdzielni wykazują dużo inicjatywy i oddania w pracy, ale brak pomocy ze strony ZSCH utrudnia i hamuje pracę” (Franciszek Gasiński ze Świdnicy)¹²; „Ostatnio dyrekcja zakładów Przem. Azotowego w Chorzowie rozdzieliła fundusz nagród na I półrocze br. między 290 pracowników. Przy podziale tych nagród dyrekcja zastosowała kryteria tak niezrozumiałe, że trudno nad tym przejść do porządku dziennego” (Augustyn Drzymota z Z.P.A. w Chorzowie)¹³; „Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Lubaczowie, który zaopatruje gminne spółdzielnie w powiecie, wie o tym [o braku przyborów kancelaryjnych w sklepie – przyp. R.M.], ale nic nie robi, by poprawić zaopatrzenie” (Michał Greń z Oleszyc)¹⁴.

Dość ciekawą formą donosu była uprzejma wskazówka dotycząca tego, jak poprawić kłopotliwą sytuację. Korespondencja opublikowana w takim kształcie pozornie sygnalizowała problem, w istocie jednak wskazywała błędy poprzez propozycję rozwiązania. Na przykład autor ukrywający się

¹¹ R. Flis, *Niedopuszczalne metody*, „Trybuna Ludu” 24.10.1951, s. 4

¹² F. Gasiński, *Kłopoty gminnej spółdzielni w Świdnicy*, „Trybuna Ludu” 16.04.1950, s. 6.

¹³ A. Grzymota, *Dziwne dysproporcje w podziale nagród*, „Trybuna Ludu” 29.06.1950, s. 6.

¹⁴ M. Greń, *Z Oleszyc do Rzeszowa po papier*, „Trybuna Ludu”, „Trybuna Ludu” 3.12.1953,

pod inicjałami H.G. sugerował towarzyszom z Myszkowskich Zakładów Materiałów Szamotowych, że „ilościowe wykonanie planu nie wystarczy, walczyć należy i o jakość, braków nie wolno produkować”¹⁵.

Przywołane teksty trudno od siebie odróżnić. Gdyby nie inne podpisy, można by je było przypisać jednemu autorowi. To uwaga o tyle ważna, że bliźniaczo podobne są również korespondencje Hłaski¹⁶. Standaryzacja języka i aktualność problematyki łączą *Dzieje naprawy jednego silnika czy Porządek merytoryczno-biurokratyczny* z innymi korespondencjami terenowymi. Teksty autora *Cmentarzy* wpisują się w niezwykle ściśle formalne ramy gatunkowe – czy podgatunkowe – artykułików pisanych przez robotników w całym kraju. Owe historyjki miały nie tylko informować o bieżących problemach i sukcesach, ale także jednoczyć proletariacki aktyw. Hłasko nie występował jeszcze jako pisarz, lecz jako młody robotnik, część wielkiego industrialnego planu. Nie można w żadnej z korespondencji odczytać intencji autora, dlatego traktować je należy jako jeden – ogromnych rozmiarów – element.

Pozostając w granicach badań literackich, należałoby postawić pytanie o miejsce korespondencji terenowych w historii literatury. Czy ono w ogóle się tym tekstom należy? Czy można dokonać ich klasyfikacji gatunkowej? Czy wśród bezosobowych raportów składanych przez robotników narodowi można dostrzec cechy wyróżniające je na tle innych tekstów kultury?

Problem genologii poruszany był przez wielu badaczy, a współcześnie mówić można najwyżej o graniczności gatunków literackich¹⁷. Już w 1977 roku Stanisław Dąbrowski zauważył, że „publicystyka, czasopiśmiennictwo, życie literackie i »literatura« to elementy tworzące spoisty ciąg historyczny, pełen zrostów i przenikań, wyzbyty ostrych podziałów”¹⁸. Korespondencje terenowe,

¹⁵ M.G., *Towarzyszom z Myszkowskich Zakładów Materiałów Szamotowych pod rozwagę*, „Trybuna Ludu” 30.03. 1950, s. 6.

¹⁶ O ile w ogóle Hłasko je pisał. Zagadnienie atrybucji korespondencji terenowych zasługuje na osobną, historyczną rozprawę. Pytanie o granice ingerencji redakcji „Trybuny Ludu” nasuwa się jako oczywiste. Jednak, pozbawiony emocji styl tych tekstów, niezmienny na przestrzeni lat, podaje w wątpliwość samodzielność autorów podpisanych pod publikacjami.

¹⁷ Zob. na ten temat np.: S. Balbus, *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6; S. Wysłouch, B. Przymuszały (red.), *Ruchome granice literatury: w kręgu teorii kulturowej*, Warszawa 2009 – tu szczególnie interesujące teksty: S. Wysłouch, *Ruchome granice literatury*, s. 7–28; B. Kaniewska, *Między dyskursami: literatura i historia*, s. 225–241 oraz K. Gajda, *Literatura wobec polityki: Matka Królów*, s. 261–279.

¹⁸ S. Dąbrowski, *Literatura i literackość*, Kraków 1977, s. 59 i nast.

jako jeden z elementów czasopiśmiennictwa, należą do rozrysowanego przez badacza szerokiego horyzontu – by to nazwać – świata słowa pisanego. Nie ma więc żadnych wątpliwości, że mogą być przedmiotem badań *stricte* literackich, gdyż w ten czy inny sposób mówić można o ich strukturze, stylu, formie czy języku. To z kolei wzbudza chęć systematyzacji, przyporządkowania tekstu do jednego ze znanych literaturoznawcy gatunków, w najlepszym wypadku zaś – wymyślenia nowego. Problem w tym, że korespondencji genologicznie przypisać nie sposób. Publicystyka bowiem literaturą bywa, lecz tylko w nielicznych przypadkach. Dla przykładu *Listy z Ameryki* Henryka Sienkiewicza określić można mianem diariusza bądź literatury faktu. Ta ostatnia, jak twierdzi Zofia Mitosek, „zawiera zdania o rzeczywistości oraz pełni funkcję poznawczą i użytkową”¹⁹. Gdyby odnieść tę uwagę do korespondencji terenowych, to spełniałyby one jeden z elementów struktury literatury faktu i uznać by je można za pewną formę – z pewnością odległą – gatunku. Lecz owa klasyfikacja rodzi kolejne pytanie – o literackość notatek sporządzanych dla „Trybuny Ludu”.

Zapewne jednym z celów, jakie przyświecały twórcom (lub wydawcom) korespondencji, było wywarcie określonego wrażenia na czytelniku i dotarcie do jego przekonań²⁰. Ten emotywny i impresywny charakter tekstu służyć miał kształtowaniu społeczeństwa socjalistycznego. I to zarówno w wymiarze ideologicznym, jak i praktycznym: jeśli kadra kierownicza miała na uwadze krzewienie socjalistycznej kultury pracy, to autorom korespondencji zależeć mogło raczej na polepszeniu efektywności wykonywania codziennych zadań. W tych, zdawać by się mogło, krótkich i konkretnych formach wyrazu przemycano groźby, przestrogi, ale także przykłady właściwego zachowania, co służyć miało skłonieniu społeczeństwa (oraz kolegów po fachu) do refleksji nad prawidłową realizacją zadań stawianych robotnikom w dobie planów centralnych. Owo propagandowe wykorzystanie notatek prasowych, pisanych

¹⁹ Z. Mitosek, *Mimesis. Zjawisko i problem*, Warszawa 1997, s. 267.

²⁰ Na podobny charakter publikacji prasowych z tamtego okresu zwróciła uwagę również B. Bogolebska. Jednak przedmiotem jej badań były reportaże literackie, tworzone przez twórców zawodowych, profesjonalnych pisarzy, nie zaś robotników-amatorów. Z tego względu, choć ustalenia badaczki można w pewien sposób odnieść do korespondencji terenowych, traktować je należy jedynie jako potwierdzenie tezy o intencjonalności omawianych tekstów (zob. eadem, *Dydaktyzm reportaży socrealizmu*, w: eadem, *Między literaturą a publicystyką*, Łódź 2006, s. 25).

przez pracowników fizycznych, musiało na nich wywierać ogromne wrażenie. Zostali wszak wyróżnieni na tle zakładu, ktoś im zaufał i powierzył zadania wielce odpowiedzialne – promowania własnych działań i kształtowania opinii publicznej.

Powyższe ujęcie problemu stanowi jedną z możliwych definicji literackości korespondencji terenowych. Taką identyfikację wykluczał amerykański badacz Richard Ohmann. Jego zdaniem „definicje literatury, które kładą nacisk na charakterystyczny sposób użycia języka lub efekt, jaki język wywiera na czytelniku, są jedynie w stanie wyznaczyć kierunek wypowiedzi literackiej”²¹. A zatem użytkowe funkcje tekstu są niewystarczające, by zakwalifikować daną formę pisemną do literatury. Wynika to zapewne z faktu, że wykluczają one, bądź przesuwiają na dalszy plan, autoteliczność tekstu. Jednak w przypadku korespondencji terenowych należałoby wejść w polemikę z Ohmannem – specyficzne użycie socjalistycznej nowomowy i pozorne stawianie funkcji informacyjnej na równi z impresywną były bowiem głównymi przyczynami tworzenia tego typu wypowiedzi. A jeśli tekst z założenia podlega stylizacji, a więc celowym, nieprzypadkowym zabiegom, to sam proces jego kształtowania jest swego rodzaju pracą literacką. Nie oznacza to jednak, że na tej podstawie można uznać korespondencje terenowe za literaturę. Wszak zabiegom stylizacyjnym podlegają również pisma urzędowe czy telegramy. Powyższy wniosek zwraca uwagę na jedną z charakterystycznych cech tego typu tekstów. Kształtowanie wypowiedzi oparte z założenia na wywieraniu określonego efektu, sytuowanie go w określonej pozycji wobec czytelnika, a więc nadawanie mu pewnej mocy sprawczej stanowią załączek przypisania korespondencjom terenowym literackości.

Kolejną przesłanką, wynikającą bezpośrednio z poprzedniej, jest efekt wywierany przez teksty zamieszczone w „Trybunie Ludu” na społeczeństwo. Michał Bachtin, koncypując teorię gatunków mowy, zwracał uwagę na pewną ciągłość pomiędzy ludźmi i ich językiem: „Wypowiedzi oraz ich typy, tzn. gatunki mowy – to pasy transmisyjne od historii społeczeństwa do historii języka. Żadne nowe zjawisko (fonetyczne, leksykalne, gramatyczne)

²¹ R. Ohmann, *Akty mowy a definicja literatury*, przeł. B. Kowalik, W. Krajka, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 256.

nie wejdzie do systemu językowego, jeśli nie odbyło długiej drogi gatunkowo-stylistycznych prób i sprawdzianów²².

Rosyjski badacz sugeruje wieloletni proces wdrażania konkretnego gatunku do powszechnego użycia. Owe „pasy transmisyjne” miałyby być przełożeniem kształtujących się nastrojów społeczeństwa na materię językową danej zbiorowości. Teza Bachtina jest jak najbardziej słuszna, lecz w przypadku korespondencji terenowych podlega pewnej mutacji. Otóż formy literackie, które zaistniały w literaturze polskiej w latach 1945–1956, nie zostały poddane procesowi rozwoju, nie odzwierciedlały w naturalny sposób zjawisk społecznych. Literatura produkcyjna, wiersze ku czci wodzów, twórczość postulująca odwieczną polskość morza czy ziem odzyskanych – to formy narzucone, silnie i ściśle uschematyzowane. Podobnym naciskom władz ulegały wszelkie artykuły prasowe, poczynszy od relacji z wojny w Korei, kończąc na najmniejszych notatkach – w tym korespondencjach terenowych. Specyfika tekstów umieszczanych w gazetach (szczególnie w „Trybunie Ludu”) jest zauważalna nawet przy pobieżnej lekturze. A zatem gatunek mowy, będący przedmiotem niniejszych rozważań, nie byłby pasem transmisyjnym, lecz narzędziem skrępowania uzależniającym społeczeństwo od języka lub – inaczej – język od wytycznych Partii. Taka odgórna systematyzacja służyć miała różnym manipulacjom, budowaniu konkretnego obrazu rzeczywistości. Wybieranie autorów spośród ludu i opisywanie codziennych problemów miało zapewne tworzyć poczucie wspólnoty, jedności mas pracujących przy odbudowie kraju. Czytelnicy mogli rozpoznać w opisywanych sytuacjach znane sobie realia, identyfikować się z tymi, którzy w trosce o dobrobyt kraju składali na łamach dziennika meldunki lub donosy. Warto nadmienić, że wśród notatek znajdują się takie, które wychwalają osiągnięcia pracowników danego zakładu, piętnują błędy instytucji lub konkretnych ludzi, a więc tropią wroga klasowego czy kułaków, a także opisują drogę do osiągnięcia kolektywnego celu. Można zatem zauważyć całą gamę odmian korespondencji terenowych, każdorazowo wypełniających jeden z postulatów literatury socrealistycznej. A owocem tworzenia owej literatury miało być przecież stworzenie uświadomionego klasowo społeczeństwa.

²² M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, w: idem, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, oprac. E. Czaplejewicz, Warszawa 1986, s. 355.

Czyż zatem można odmówić korespondencjom terenowym literackości? Z pewnością nie. Precyzyjnie określone przyczyny i cele ich powstania, ich specyficzny język i treść oraz niezaprzeczalny wpływ na społeczeństwo świadczą o literackim charakterze tych tekstów. Do rozstrzygnięcia pozostaje jednak kolejny problem: czy są one literaturą, czy publicystyką (zakładając, że istnieje mniej lub bardziej wyraźna, raczej umowna granica pozwalająca na wskazanie miejsc rozbieżnych dla wymienionych aktywności pisarskich)?

Edmund Jan Osmańczyk, komentując zjawisko korespondencji terenowych niejako na bieżąco, w 1952 roku apriorycznie nazwał je publicystyką, rozumiejąc przez nią dowolny tekst ukazujący się na łamach prasy. Zachwalał przy okazji te „samorodne twory” jako zbliżające prasę do ludu, opisujące sprawy zajmujące miliony czytelników²³. Warto zwrócić tu uwagę na kontekst historyczny. Zakładając, że podobną opinię podzielało wówczas środowisko kulturalne, wyznaczające przeciw społeczeństwu kryteria postrzegania słowa drukowanego, korespondencje bezsprzecznie należałyby do publicystyki. Z drugiej jednak strony, teksty prasowe tworzone przez literatów (felietony, eseje, notatki z podróży itd.) wynoszone były przez następne pokolenia do miana twórczości, a przynajmniej twórczej publicystyki. A zatem o gatunkowości korespondencji świadczyć musi nie tylko miejsce jej zamieszczania, ale także osoba autora. Istnieje bowiem zasadnicza różnica pomiędzy felietonem zamieszczonym przez „zawodowego” literata (w latach 50. w „Trybunie Ludu” teksty publikowali m.in. Jan Kott czy Jerzy Putrament) a zwięzłą informacją publikowaną przez robotnika ze Stoczni im. Lenina.

Zważywszy na aktualny i zwięzły charakter notatek, można by je zaklasyfikować – posługując się terminologią Michała Szulczewskiego – jako informacje dziennikarskie, nośniki treści poznawczych²⁴. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że korespondencje terenowe miały przede wszystkim zbliżyć Partię do ludu i jednocześnie odpowiadać na jego potrzeby, to – istotnie – określenie ich mianem informacji dziennikarskich mogłoby oddawać ich charakter. Należałoby jednak dodać do tej nazwy człon „zaangażowane”, towarzyszące tekstom perswazyjne i impresywne założenie dystansuje je bowiem w sposób znaczący od zwykłych newsów. Idąc tym tropem, można zaryzykować

²³ E.J. Osmańczyk, *Publicystyka w kraju budującym socjalizm*, Warszawa 1952, s. 110–111.

²⁴ M. Szulczewski, *Publicystyka i współczesność*, Warszawa 1969, s. 19.

twierdzenie, że korespondencje terenowe to, mieszczące się w granicach publicystyki, zaangażowane informacje dziennikarskie.

* * *

Wyznaczywszy korespondencjom terenowym miejsce w tekstualnym uniwersum, powrócić by należało do pytania, które sprowokowało niniejsze rozważania, a mianowicie, jaki wpływ na przyszłą drogę pisarską Hłaski miały stworzone na potrzeby „Trybuny Ludu” artykułuliki.

Realia pracy Hłaski w „Metrobudowie” znane są mgliście. Sam pisarz w stylizowanej na wspomnienia książce *Piękni dwudziestoletni* podaje zdawkowy opis swych codziennych zajęć, stanowiący swoisty wgląd za kulisy korespondencji terenowych:

Była to świetna praca; po prostu chodziłem po mieście z zamówieniami na części samochodowe do rozmaitych firm i tam przybijano mi pieczętkę: CZEŚCI BRAK. Potem szło się do tak zwanego sektoru [sic!] uspołecznionego – czyli do małych wytwórni rzemieślniczych. Jedyna różnica między sektorem państwowym a uspołecznionym polegała na tym, że w państwowym przybijali pieczętkę CZEŚCI BRAK, a w uspołecznionym CZEŚCI NIE MA. To wszystko. Wtedy robiło się tak zwany protokół konieczności zakupu, który podpisywali kierownik zaopatrzenia, kierownik rady zakładowej i sekretarz partii oraz kierowca unieruchomionego samochodu, jak również kierownik warsztatu. Potem ja brałem butelkę wódki i jechałem do znajomego magazyniera z innej firmy, który mi dawał brakującą część. Następnie szedłem do sklepu komisowego na Chmielnej, gdzie część tę zastawiałem; mój wspólnik przychodził za godzinę i wykupywał; potem urządzało się przyjęcie towarzyskie²⁵.

Dalej następuje krótki opis wejścia w szeregi „Trybuny Ludu” oraz anegdotyczny już ustęp o podarowaniu Hłasce przez redakcję *Kierowców* Rybakowa²⁶.

²⁵ M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*, Warszawa 1995, wyd. II, s. 12–13.

²⁶ Należy zaznaczyć, że wpływ, jaki rzekomo miała na Hłaskę lektura powieści Anatolija Rybakowa, nie jest niczym więcej niż wytworem wyobraźni polskiego pisarza, jednym z elementów konstrukcyjnych autokreacyjnej legendy czy może raczej mitu leżącego u początków kariery Hłaski. W *Pięknych dwudziestoletnich* pisze dalej o łatwości tworzenia oraz o tym, jakoby przepisał *Kierowców* pod zmienionym tytułem – *Baza Sokołowska*. Jest to oczywista nieprawda. Radziecka powieść to przede wszystkim tekst polityczny, podejmujący wątki światopoglądowe, przedstawiający przepychanki decydentów, dyrektorów, ludzi – by tak rzec – na stanowiskach. Tematy te były Hłasce obce. Jeśli obrazował realia zakładu pracy, to czynił

Warto zwrócić uwagę na dysonans pomiędzy literacko przetworzonym, znanym z powieści i opowiadań, opisem codzienności bazy transportowej a obrazem, jaki przekazany został w *Pięknych dwudziestoletnich*. Bohaterowie zarówno *Sonaty marymonckiej*, jak i *Bazy Sokołowskiej* oraz *Następnego do raję* są aktywnie zaangażowani w życie zakładu, stawiają w pracy czoło wyzwaniom i podchodzą do zawodu z pełną odpowiedzialnością. Hłasko stworzył w połowie lat 50. *sui generis* mitologię bazy transportowej, wprowadzając do socrealistycznego paradygmatu kultu pracy elementy odburzowujące bohaterskich robotników. Postaci szoferów wciąż są silnie zakorzenione w realiach Polski Ludowej i wytycznych doktryny postszcecińskiej, lecz walczą z własnymi słabościami, wątpliwościami i sumieniami. Tymczasem obraz rzeczywistości zakładowej, który przedstawił Hłasko w *Pięknych dwudziestoletnich*, a więc w połowie lat 60., zakrawa na satyrę. Nie ma w nim nic z heroizmu bohaterów i podziwu dla maszyn, miast tego jest cwaniactwo, bumelanctwo i załatwianie spraw służbowych za pomocą wódki.

Dlaczego dziesięć lat po wykreowaniu indywidualnej wizji bazy transportowej zdecydował się Hłasko na tak ironiczne przekreślenie podwalin swego literackiego sukcesu? Być może próbował odkłamać wykreowany uprzednio obraz. Zapewne wizja kierowców wyklinających swoje maszyny, pokonujących jednak codzienne trudności w realizacji powierzonych zadań, wciąż zbyt silnie osadzona była w socrealistycznej wizji świata. Być może po latach chciał przekazać coś, czego wówczas nie mógł. Lecz skoro wtedy przetwarzał rzeczywistość, to jaką można mieć pewność, że w *Pięknych dwudziestoletnich* przekazał prawdę? Wszak na kartach tej samej książki przyznał, że twórczość jego określić należy mianem „prawdziwego zmyślenia”. Powyższe pytanie – mimo całej zasadności – uznać można za nieistotne, prawdziwość literatury bowiem została już dawno podana w wątpliwość²⁷. Z uwagi na charakter

to oddolnie, opisując szeregowych robotników, a nie urzędników za biurkiem. Wyznanie zawarte w quasi-wspomnieniowej książce służyć miało zapewne podtrzymaniu tworzonej od lat 50. legendy i nie należy traktować go poważnie.

²⁷ Zagadnienie obecności prawdy w literaturze, relacji rzeczywistości wewnątrztekstowej do zewnątrztekstowej stanowiło przedmiot zainteresowań wielu badaczy. Począwszy od Romana Ingardena (*O tzw. „prawdzie” w literaturze*, w: idem, *Studia z estetyki*, t. 1, Warszawa 1957, s. 329–439), poprzez Johna Rogersa Searla (*Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 307–320), Kendalla L. Waltona (*Uznanie fikcji: zawieszenie niewiary czy udawanie wiary*, przeł. P. Mróz, w: *Estetyka w świetle*,

legendy Hłaski zaznaczyć warto, że rzeczywistość jest w stosunku do jego pisarstwa transparentna, istnieje jako domniemany ślad pozatekstualnego, empirycznego świata. Stanowi odtworzenie i przetworzenie wiedzy posiadanej przez autora, nawet jeśli główną wytyczną jest funkcja mimetyczna. W przypadku Hłaski będzie to rzeczywistość projektowana na bieżąco i po dziesięciu latach, silnie naznaczonych emigracją.

Autor *Pierwszego kroku w chmurach* w okresie, kiedy pełnił funkcję korespondenta „Trybuny Ludu”, podejmował także pierwsze próby twórczości literackiej. Między 1951 a 1952 rokiem powstały pierwsze redakcje *Sonaty marymonckiej* oraz pojedyncze opowiadania utrzymane w konwencji socrealizmu – *Burzliwa pogoda*, *Najlepsze lata naszego życia* i *Siódmy człowiek*. Błędem jednak byłoby doszukiwanie się odprysków pisarskiego talentu w tekstach użytkowych. Jak już wspomniano, korespondencje Hłaski są bliźniaczo podobne do innych publikowanych niemal codziennie na łamach „Trybuny Ludu” treści. Nie przedstawiają żadnej wyższej wartości artystycznej, reprezentując sformalizowany, ustandaryzowany do granic styl. Faktem jest, że należą do pierwszych opublikowanych tekstów Marka Hłaski. Nie należy ich jednak nazywać debiutem literackim, co najwyżej debiutem publicznym. Nie należy ich także identyfikować z juveniliami ani nawet z warsztatowymi próbami – właśnie z powodu braku indywidualnego języka. Tym, co łączy je z juveniliami, jest realizm rozumiany jako przedstawienie fragmentu rzeczywistości możliwie najbardziej zbliżonego wydarzeniom faktycznym. Nie trudno wyobrazić sobie sytuację, w której historia zepsutego silnika staje się jednym z epizodów *Sonaty marymonckiej*, a opóźnienia w dostawie piasku na budowę stają się elementem jednego z krótszych opowiadań. Hłasko czerpał inspirację z życia, spisywał historie, których był świadkiem lub które zostały mu opowiedziane, a praca w „Metrobudowie” w jakimś stopniu ukształtowała jego światopogląd. Jeśli zatem mowa o pisarzu, który dokonał swoistej mitologizacji profesji szofera, to wszystko, co wpłynąć mogło na przyszłe decyzje twórcze, ma niebanalne znaczenie. Nie można więc korespondencji terenowych zupełnie bagatelizować i marginalizować ich znaczenia. Warto

wyбір M. Gołaszewska, t. 2, Kraków 1984, s. 217–239) i Annę Martuszeuską (*Powieściowe igraszki z fikcją*, w: eadem, *Radosne gry. O grach/zabawach literackich*, Gdańsk 2007, s. 101–140), teoretycy literatury postulują pewne zawieszenie prawdy w wypowiedzi literackiej, wykluczając jednogłośnie prostą identyfikację tekstu literackiego z rzeczywistością.

ujmować je w ramy doświadczenia wykuwającego wizję świata prezentowaną przez Hłaskę w utworach pełnoprawnie literackich, co do gatunkowości których wątpliwości zgłaszać już nie sposób.

Bibliografia

- Bachtin Michaił, *Problem gatunków mowy*, w: idem, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, oprac. E. Czaplejewicz, PIW, Warszawa 1986.
- Balbus Stanisław, *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6.
- Bogołębska Barbara, *Dydaktyzm reportażu socrealizmu*, w: eadem, *Między literaturą a publicystyką*, Pictor, Łódź 2006.
- Czyżewski Andrzej, *Piękny dwudziestolecie. Biografia Marka Hłaski*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012.
- Dąbrowski Stanisław, *Literatura i literackość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.
- Flis Ryszard, *Niedopuszczalne metody*, „Trybuna Ludu” 24.10.1951.
- Gasiński Franciszek, *Kłopoty gminnej spółdzielni w Świdnicy*, „Trybuna Ludu” 16.04.1950.
- Greń Michał, *Z Oleszyc do Rzeszowa po papier*, „Trybuna Ludu”, „Trybuna Ludu” 3.12.1953.
- Grzymota Augustyn, *Dziwne dysproporcje w podziale nagród*, „Trybuna Ludu” 29.06.1950.
- Hłasko Marek, *Baza Sokołowska*, „Sztandar Młodych” 1954, nr 84–98.
- Hłasko Marek, *Dzieje naprawy jednego silnika*, „Trybuna Ludu” 9.01.1952.
- Hłasko Marek, *Kierownictwo PPRK nie dotrzymuje warunków umowy*, „Trybuna Ludu” 4.01.1952.
- Hłasko Marek, *Piękni dwudziestolecie*, Da Capo, Warszawa 1995, wyd. II.
- Hłasko Marek, *Porządek merytoryczno-biurokratyczny*, „Trybuna Ludu” 29.12.1951.
- Hłasko Marek, *Wyjątek, który powinien być regułą*, „Trybuna Ludu” 10.02.1952.
- Ingarden Roman, *O tzw. „prawdzie” w literaturze*, w: idem, *Studia z estetyki*, t. 1, PWN, Warszawa 1957.
- Juszczyk Edward, *Słowa, które przyświecają nam w pracy*, „Trybuna Ludu” 2.10.1951.
- Kamiński Łukasz, *Struktury propagandy w PRL*, w: *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004
- M.G., *Towarzyszom z Myszkowskich Zakładów Materiałów Szmatowych pod rozważę*, „Trybuna Ludu” 30.03. 1950.
- Martuszevska Anna, *Radosne gry. O grach/zabawach literackich*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007.
- Ohmann Richard, *Akty mowy a definicja literatury*, przeł. B. Kowalik, W. Krajka, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2.
- Osmańczyk Edmund J., *Publicystyka w kraju budującym socjalizm*, Czytelnik, Warszawa 1952.
- Searl John R., *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2.
- Skrzela Władysław, *Wczoraj i dziś pewnej spółdzielni*, „Trybuna Ludu” 27.11.1951.
- Słomkowska Alina, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980.
- Stopiński Stanisław, *Nie pokonaliśmy jeszcze wszystkich trudności*, „Trybuna Ludu” 15.08.1953.
- Szulczewski Michał, *Publicystyka i współczesność*, Warszawa 1969.

- Walton Kendall L., *Uznanie fikcji: zawieszenie niewiary czy udawanie wiary*, przeł. P. Mróz, w: *Estetyka w świecie*, wybór M. Gołaszewska, t. 2, Wydawnictwo UJ, Kraków 1984.
- Wilk Hubert, *Propaganda współzawodnictwa pracy w Polsce w latach 1945–1956*, w: *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom 2005.
- Wysłouch Seweryna, Przymuszała Beata (red.), *Ruchome granice literatury: w kręgu teorii kulturowej*, PWN, Warszawa 2009.
- Zielińska Stanisława, *Trzeba widzieć również i osiągnięcia*, „Trybuna Ludu” 9.01.1952.

Marek Hłasko and „Trybuna Ludu”

The article analyzes 4 texts – mini-articles – which Marek Hłasko wrote for “Trybuna Ludu” (en. “People’s Tribune”), the most popular post-war Polish daily newspaper, while working as a driver. The texts were presented against the background of similar reports from construction sites of Polish People’s Republic, written by workers from all over the country. In almost every issue of the newspaper, short contributions by amateur authors appeared, which often took the form of denunciations. An attempt was made to classify the field correspondences genologically, trying to establish their place in the history of Polish literature, determine their literary or journalistic quality. Various categories were applied to settle the dispute: individual style, the perspective of the sender and the recipient model, authorial intentions. Finally, an attempt was made to establish whether it is possible to speak of the individual, separate character of the texts created by Hłasko and his responsibility for the written content, and whether those short texts can be treated as his first literary attempts.

Keywords: Hłasko, journalism, genology, literary quality

Słowa kluczowe: Hłasko, dziennikarstwo, genologia, jakość literacka

Data przesłania tekstu: 11.04.2024

Data zakończenia procesu recenzyjnego: 9.08.2024

Data przyjęcia tekstu do publikacji: 3.09.2024